Nr. 98. We Lwowie, — Piątek dnia 27. Kwietnia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

w MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Lwów d. 26. kwietnia.

Z końcem bieżącego tygodnia przybędzie do Wiednia p. Tisza na wspólne konferencje ministerjalne, na których mają zapaść ostateczne uchwały co do terminu zwołania delegacyj i projektów, które mają im być przedłożone, wreszcie nadzwyczajnego kredytu na potrzeby wojskowe.

Austr. ministerstwo rolnictwa rozesłało sprawozdanie o działalności swej w latach 1881 do 1887, które daje obraz czynności tego centralnego urzędu na polu kultury krajowej, oświaty agronomicznej, leśnej i górniczej; dalej różnych stowarzyszeń, górnictwa, administracji lasów i dóbr skarbowych.

P. Dumreicher, jeden z najzagorzalszych teutonów, do niedawna szef sekcyjny w ministerstwie oświaty, obecnie przez centralistów do Izby posłów wybrany, ogłosił w *Nowej Pressie* artykuł przeciw „oddaniu przemysłowych zakładów szkolnych na samowolę krajów", tj. przeciw najnowszemu rozporządzeniu ministerjalnemu, tworzącemu krajowe Rady przemysłowe (jaką u nas już dawno posiadamy). Mizerny ten wróg Słowian srodze lamentuje na to rozporządzenie, na zburzenie swego dzieła, gdyż prerogatywy tych Rad są w jednym względzie wyższe nawet od prerogatyw Rady centralnej; woła on, że Rada czeska użyje swoich praw do czechizowania i t. d. Najciekawszem w tej szalonej elukubracji jest wyznanie, że także za rządów Taaffego najważniejsze ustawy, rozporządzenia itp, zwłaszcza w ministerstwie oświaty były dziełem zwolenników lewicy.

Do *Fremdenblattu* telegrafują z Berlina o wyniesieniu trzech Polaków: Bolesława Potockiego z Bendlewa, Antoniego Taczanowskiego z Szypłowa i Łąckiego z Posadowa do godności hrabiów i zamianowaniu hr. Ponińskiego z Wrześni dożywotnim członkiem pruskiej Izby panów. Z Poznania telegrafują, że się wiadomość ta potwierdza, a dalej: „Fakt ten sprawił w kołach tutejszych bismarkowców wielkie wrażenie. Powszechnie przypisują to wpływowi cesarzowej. Z Berlina donoszą również o wielkiem wrażeniu, jakie tam wyniesienia te sprawiły, zwłaszcza, że hr. Ponińskiego uważają za seniora szlachty poznańskiej".

Apelacyjny sąd wileński potwierdził testament ks. Wittgensteina na tej podstawie, że jak zastępca ks. Hohenlohego, adwokat Spasowicz wykazał, senat w analogicznym wypadku uznał testament rosyjskiego poddanego, sporządzony za granicą i nieprzedłożony za życia testatora władzom rosyjskim, jako ważny. Trudno więc przypuścić, aby wyrok trybunału apelacyjnego uległ kasacji.

Dwór carski przeniósł się d. 22. b. m. do Gatczyny.

W kwestji naturalizacji i utraty poddaństwa rosyjskiego, komisja przyjęła projekt warszawskiego jenerał-gubernatora, ustanawiający 10-letni termin, po którym dopiero osoby, przebywające za granicą, tracą poddaństwo rosyjskie.

Z Petersburga donoszą: „Pogłoski rozsiewane przez prasę zagraniczną o ustąpieniu Tołstoja i zastąpieniu go przez tajnego radcę Durnowo są niespodzianką dla *Graždanina*. *Graždanin* nie uważa takiego zwrotu za możliwy, przyznaje jednak, że korespondenci zagraniczni w Petersburgu często czerpią informacje z bardzo pewnych źródeł. W końcu dodaje, że wspomniana wiadomość pozostaje w związku z dumnem zachowywaniem się i uroczystym tonem, jaki przybrali niektórzy tajni radcy. Zresztą *Graždanin* staje w obronie istniejącego porządku; liberalizm zdaniem jego dał się już Rosji we znaki. Mimo to pogłoski o ustąpieniu Tołstoja ze stanowiska ministra spraw zewnętrznych ciągle się utrzymują. Jako jego następcę wymieniają jenerała Drentelna.

Przez cały dzień wczorajszy miał się cesarz Frydryk lepiej. Oprócz królowej angielskiej przyjmował w południe i ks. Bismarka.

Cesarzowa Augusta i następczyni tronu oddały wczoraj wizytę królowej Wiktorji w ambasadzie angielskiej. Wieczorem odbył się w Charlottenburgu obiad galowy na 60 osób. Obecni byli Bismark i Moltke, tudzież lekarze cesarza. Królowa Wiktorja odjeżdża dziś wieczorem.

Zapewniają, że w ciągu przyjęcia Bismarka przez królowę była także mowa o projekcie małżeństwa z księciem Batenberskim.

Nordd. Allg. Ztg. potwierdza, że pełnomocnictwo następcy tronu niemieckiego do zastępywania cesarza zostało rozszerzone, i pisze przy tem, że ministerstwo na wezwanie cesarza zaproponowało kilka spraw, które dotąd w szereg poleconych następcy tronu do załatwiania nie wchodziły, jako stosowne do rozszerzenia pełnomocnictwa, cesarz rozszerzył jednak z własnego natchnienia bardziej jeszcze zakres pełnomocnictwa.

Zakres działania hr. Herberta Bismarka jako ministra stanu ma być taki sam jak ministra Boetttchera.

W pruskiej Izbie posłów przy trzeciem czytaniu ustawy o ciężarach szkolnych, konserwatyści przystąpili do wniesionych przez centrum poprawek, i ustawa uchwaloną została w duchu Windhorsta. Ztąd powstało oburzenie między nacjonalliberałami i wolnokonserwatywnymi. Obwiniają ministra Gosslera o podstęp, i zanosi się na rozbicie stronnictw.

Król holenderski ma być śmiertelnie chory.

Z Brukseli donoszą, że zaszły tam rozruchy uliczne z powodu ślubu księżniczki Arenberg z ks. Karolem Croy, w którym po jednej stronie miał być przymus. Przed kościołem, gdzie się ślub odbywał, zebrał się tłum ludu i witał gości weselnych gwizdaniem. Po ślubie para młoda musiała uciekać bocznemi drzwiami, tłum jednak dopadł karety i rzucał na nią kamieniami i zgniłemi jajami, znieważył brata królewskiego i kilku konsulów zagranicznych. Tłum śpiewał marsyliankę. Pan młody jest bratem arcyks. Izabelli, zamężnej za arcyks. Frydrykiem, którzy oboje pojechali na to wesele. Powodem tej demonstracji miała być ta okoliczność, że ojciec pana młodego przybył na ślub w stroju podróżnym.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Rzymu: „W tych dniach ma wyjść enuncjacja instytucji *de propaganda fide*, która potępi ruchy anarchiczne irlandzkiego stronnictwa narodowego, polegające na samowolnem wymierzaniu sobie sprawiedliwości. Wobec niemożności zastosowania się do innych życzeń rządu angielskiego, chce papież tem przynajmniej okazać, że potępia wszelkie dążności, o ile się w rewolucyjne zamieniają."

Pogłoska taka już od kilku tygodni się błąka; dzisiaj powtarzamy ją, jako podaną przez organ, tak zazwyczaj poważny jak *Polit. Corr.* Zawsze jeszcze sądzimy atoli, że w odezwie tej podniesione będą oraz odwieczne i teraźniejszo krzywdy Irlandczyków. Gołe potępienie skutku bez potępienia przyczyny byłoby dzikością i nierozwagą polityczną.

Dzienniki angielskie zapewniają, że pomiędzy liberalnymi unionistami a stronnictwem Gladstona przyszło do stanowczego zerwania. Gladstone wystosował pismo do jednego ze zgromadzeń liberalnych, wyrażając się o unionistach o wiele bezwzględniej, niż to czynił dotychczas. Chamberlain miał oświadczyć, że nie ma już wcale nadziei dojścia do porozumienia, dlatego poczytuje za stosowne zerwać zupełnie z gladstonistami, i w tym celu oznajmił, że występuje z klubu liberalnego. Obiega pogłoska, że wstąpienie Chamberlaina w bliskiej przyszłości do gabinetu jest prawdopodobne.

Uchwalona już przez angielską Izbę posłów reforma gminna wywołała burzę w miastach znacznych, które nie liczą przeszło 120.000 mieszkańców, i dlatego utracą samoistność i mają być do okręgów przydzielone. Do prezydenta centralnego urzędu gminnego, Ritchie, udała się deputacja tych miast, do której należeli tacy mężowie stanu jak Harcourt, James, Stafford-Northcote, z oświadczeniem, że zwłaszcza utworzone przez siebie fundacje chcą te miasta administrować same. Ritchie oświadczył, że przedłoży sprawę gabinetowi.

Z Bukaresztu donoszą, że przeważną część robót fortyfikacyjnych tamże. które w bież. roku miały być wykończone, rząd odłożył do przyszłego roku.

Bukareski korespondent *Starej Pressy* donosi: „Poseł rosyjski, Chitrowo, zaprotestował d. 19. bm. przeciw artykułowi *Telegrafula*, obwiniającemu go o moralne sprawstwo powstania chłopskiego. — W okolicach, w których przed kilku dniami objawiały się rozruchy najgorętsze, nastąpił chwilowy spokój, a natomiast w innych miejscowościach powstali włościanie, i obecnie cztery powiaty są jeszcze objęte wzburzeniem. Chłopi w tych powiatach są przeważnie uzbrojeni i stawiają opór energiczny. W Vale Rusulni przyszło do starcia, w którem poległo siedmiu chłopów a kilku odniosło rany. Wysłany tam oddział wojskowy telegrafował o posiłki. Panuje obawa, ażeby podburzeni chłopi nie przerwali komunikacji telegraficznej. Komendant 1. korpusu, jenerał Angelesku, został mianowany naczelnym wodzem wojsk, którym powierzono stłumienie rozruchów chłopskich. W kilku powiatach ma być ogłoszony stan oblężenia".

Według nadchodzących dzisiaj wiadomości, rozruchy są już zupełnie uciszone i dzierżawcy powracają na wieś. Ręka rosyjska objawiła się w nich jaskrawo w następującym fakcie. Do pewnej, całkiem spokojnej wsi przybywa pod wieczór wóz z panami dobrze ubranymi, którzy wchodzą do karczmy, rozmawiają z chłopami, wywieszają chorągiew carską i odjeżdżają. Nazajutrz cała wieś była w rozruchu; jakiś człowiek zapowiadał chłopom, że car Aleksander spełni wszystkie ich życzenia, a chłopi wołali: „Daj Boże długie życie carowi, który nam da grunta i pieniądze!"

Król serbski kilkakroć konferował z Radiwojem Miłojkowiczem, Garaszaninem, Mikołajem Kresticzem i Mijatowiczem. Garaszanin i Krestic nie chcą się podjąć utworzenia nowego gabinetu, i sprawa ta będzie może poruczoną Miłojkowiczowi; byłby to gabinet administracyjny, a więc chwilowy. Onegdaj miała się odbyć narada gabinetowa pod przewodnictwem króla, na której zapadła może decyzja co do gabinetu Grnicza. Jak słychać, dymisja jego ma być dzisiaj ogłoszoną.

Minister skarbu Wuicz zamierza podnieść znacznie podatki od ruchu na kolejach, co równałoby się właściwie podniesieniu cła od przywozów zagranicznych. Przeciw temu zaprotestowano energicznie ze strony austro-węgierskiej; do tego protestu przyłączą się zapewne Niemcy, Włochy i Anglia.

Z Sofii donoszą, że wielce obciążającemi są dla Popowa zeznania współobżałowanych Bankowa i Kiliamowa. — Wyborcy w Kutlowicy, którzy w zeszłym roku bunt podnieśli i cara na deputowanego wybrali, zostali przez sąd przysięgłych w Łom-Palance uwolnieni.

Według „Ajencji Havasa" odwołany z Rzymu ambasador turecki ma być zamianowany jenerał-gubernatorem Krety w tym celu, aby tam przeciwdziałać zabiegom angielskim, dążącym do uzyskania protektoratu nad tą wyspą.

Jak z Aten donoszą, stosunki między Turcją i Grecją są naprężone z powodu kwestji macedońskiej, gdzie Turcja niby to protegtuje element bułgarski przeciw greckiemu. Słychać, że Grecja wystosowała w tej sprawie notę do Turcji.

Lwów d. 26. kwietnia.

Wniosek szkolny ks. A. Liechtensteina wzbija istne tumany pyłu, zwiastujące jakąś przerażającą burzę. Lecz skoro kto bliżej przypatrzy się tym „tumanom", ujrzy wnet, że są one istotnie tylko środkami „tumanienia" ludzi, wstrętną grą fakcyjną, sypaniem piasku w oczy, przy którem o różne rzeczy idzie, lecz najmniej — o szkołę.

Nie ma rzeczy tak okropnej i wstrętnej, którejby nie można było na chłodno rozważać. Nic nie przeszkadza uczynić to również z wnioskiem Liechtensteina. Tymczasem zamiast rozbiorów rzeczowych, stawiających sprawę na tem stanowisku, na jakiem stać powinna — spotykamy się w tak zwanych liberalnych pismach wiedeńskich i czeskich z namiętnemi wycieczkami, przypominającemi najgorsze chwile ataków *gegen die schwarzen Pfaffenkutten*, albo bezwzględne hymny uwielbienia *für die moderne Schule*. U nas odbija się tu i owdzie echo tych płytkich wycieczek, a jako echo jest ono jeszcze płytsze; ponieważ zaś przybiera jakąś cechę semicko-kosmopolityczną, tem mniej jest zrozumiałem i sympatycznem dla ludzi, nawykłych do oceniania spraw publicznych z narodowego punktu widzenia.

Polityczne żółtodzióby mogą chyba wierzyć jeszcze, iż jest jakieś uniwersalne palladjum, zdolne zagoić odrazu wszystkie rany społeczne, i postawić ludzkość w warunkach wiecznego szczęścia. Tak jak nie masz formy rządu, która zawsze musi być dobrą, lub drugiej, która wiecznie złą być musi — bo jedna i druga zależy od ludzi, a ci bez względu na formę albo dobrze albo źle działają — tak samo nie masz systemu szkolnego, którýby był patentowany na nieomylność. Kto zna historję szkolnictwa, wie, jak tam po sobie idą rozmaite systemy, wykluczające się w bezpośredniem następstwie, lecz odradzające się później w przetworzonych formach, i wie, że z tej walki poglądów na warunki kształcenia człowieka wynika ten postęp jego rozwoju, który dziś tak wysoko cenimy. Znawca życia i dziejów nie przyzna więc patentu nieomylności i dzisiejszemu systemowi szkolnictwa ludowego, jakkolwiek uzna chętnie, że wspiął się na szczebel wyższy od poprzednich.

Weźmy jeden szczegół.

Nie potrzeba na to ultramontanów — najszczersi demokraci i najliberalniejsi politycy przyznają już dzisiaj, że zasadnicze upośledzenie religii jako przedmiotu urzędowego w szkole ludowej, a zbyt swobodne przekazanie jej domowi i opiece władz religijnych, było błędem doktrynerskim, który nie wydał dobrych owoców. Wszak nawet niereligijni ludzie, sądząc rzecz ze społecznego punktu widzenia, nie mogą zaprzeczyć, że religia jest potężnym czynnikiem w życiu społecznem, z którym praktyczny polityk liczyć się jest zmuszony, że zatem pozostawianie jej poza obrębem porządków społecznych będzie zawsze tylko nieroztropnem zachwianiem równowagi. Wiele zapewne czynników społecznych składa się na to, że konstatujemy dość powszechnie pewne zdziczenie obyczajów, upadek poczucia obowiązku, wzrastający pessymizm i niezadowolenie całych klas — owe źródło socjalistycznych zaburzeń — są jednak poważni myśliciele, którzy objawy te przypisują lekkomyślnemu usuwaniu wpływów religii na wychowanie człowieka, a to właśnie stawiała sobie za zadanie nowożytna, szczególniej zaś niemiecka szkoła.

Jeśli więc dzisiaj dąży ktoś do tego, ażeby na drodze legislacyjnej starać się o wzmocnienie wpływu religii na wychowanie publiczne — nie możemy się dziwić; ma do tego nie jeden i nie mały powód.

To jest ogólna strona wniosku ks. Liechtensteina, która nas w tej chwili mniej jednak obchodzi, gdyż, pomimo wszelkich ograniczeń ustawy, religijność naszych szkół ludowych nie została zatartą i samo społeczeństwo reguluje to, co od samego początku w jego mniemaniu było tylko płochym doktrynerzymem.

Bardziej aktualną jest dla nas druga strona wniosku ks. Liechtensteina, ta mianowicie, która w przerobieniu posła Herolda jeszcze wybitniejszy znalazła wyraz, tj. zasada autonomiczna.

Od początku ery, wprowadzającej niemal przemocą *die moderne Schule*, użalaliśmy się — i mieliśmy do tego tysiąc powodów — że ruchy nasze w rozwoju szkolnictwa ludowego skrępowano żelaznemi ramami ustawy z dnia 14. maja 1867. Jeżeli więc dzisiaj może nam być daną sposobność, ażeby nietylko żale te ponownie wypowiedzieć, lecz także dążyć do istotnego złamania owych ram żelaznych, tedy akcja ta płynęłaby konsekwentnie z całej naszej polityki i byłaby autonomistycznem stanowiskiem całego kraju wskazana. Czy ona w zupełnej czystości już przy traktowaniu wniosku ks. Liechtensteina się rozwinie — to inne pytanie, — ci hasydzi jednakże, którzy już w samem odesłaniu wniosku do komisji upatrują coś „trefnego", wydają nam się bohaterami, niemającymi jak się zdaje dość wiary w siłę podstaw nowożytnej szkoły, skoro prostego rozpatrzenia innych podstaw już się tak bardzo lękają.

Wolność — a w szczególności wolność nauczania, którą na swym sztandarze wypisali stworzyciele naszej konstytucji — nie może się pisać na majoryzowanie, na proste zamknięcie ust tym, którzy sobie publiczną szkołę ludową inaczej wyobrażają. Niech się spotkają przeciwne obozy w słusznej i równej walce; stracą na tem może ludzie i rządy — lecz szkoła niewątpliwie skorzysta. Nie pojmujemy więc poprostu tych, którzy w samem głosowaniu posłów polskich za odesłaniem wniosku Liechtensteina do komisji upatrują jakąś zdradę wolności.

Gdyby zaś w dalszej walce o autonomię szkolną wypadało wejść na wspólną drogę z tymi, którzy wychowawczy żywioł religijny pragnęliby mieć bardziej w szkole ludowej uwzględnionym, natenczas widzimy tylko jedną wytyczną i szczerze ją wskażemy.

Gdy w roku 1867 została Rada szkolna krajowa aktywowaną i nadzór nad szkołami z rąk ordynarjatów biskupich przeszedł na nią, uważano to — i bardzo słusznie — za najważniejszą zdobycz na polu edukacji na-

---

SEN MAKARA.

NOWELA

W. KOROLENKI.

(Przekład z rosyjskiego).

(Dokończenie).

Zawstydził się i przeraził. Ale spojrzawszy na twarz Tojona, uczuł nieco więcej otuchy.

Uczuwszy zaś więcej otuchy, pomyślał, że może się też uda i ukryć cośkolwiek.

Stary Tojon spojrzał nań i spytał, kim jest, zkąd, jak się nazywa i wiele ma lat.

Gdy Makar na to odpowiedział, stary Tojon zagadnął z kolei:

— Co zrobiłeś w swem życiu?

— Sam wiesz — odparł Makar. Pewnie masz wszystko zapisane.

— Mów sam — rzekł stary Tojon.

Makar się uspokoił.

Zaczął wyliczać swe prace i choć pamiętał każde uderzenie siekiery, każdą żerdź zrąbaną, każdą bruzdę, którą wyorał pługiem, dodawał jednak całe tysiące żerdzi, setki wozów drzewa, setki łupek i setki pudów zasiewu.

Kiedy już wszystko wyliczył, stary Tojon zwrócił się do popa Iwana.

— Przynieś tu księgę.

Spostrzegł wtedy Makar, że pop Iwan pełni u Tojona obowiązki *suruksuta* (pisarza), rozgniewał się więc bardzo, że ten po przyjacielsku wcześniej go o tem nie zawiadomił.

Pop Iwan przyniósł wielką księgę, rozłożył ją i zaczął czytać.

— Zobacz — powiedział stary Tojon — ile było żerdzi?

Pop Iwan popatrzył i rzekł z goryczą:

— Dołożył całe trzy tysiące.

— Kłamie — krzyknął zapalczywie Makar. Z pewnością się omylił, gdyż jest pijakiem i umarł niedobrą śmiercią!

— Cicho bądź — rzekł stary Tojon. Czy ściągał z ciebie pieniądze za chrzty i śluby, czy wymagał daniny?

— Tego nie mówię — odparł Makar.

— Widzisz więc — rzekł Tojon — ja sam wiem, że lubił się napić...

Stary Tojon widocznie był gniewnym.

— Czytaj teraz z książki jego grzechy — rzekł do popa — bo jest oszukańcem i ja mu nie wierzę.

Tymczasem robotnicy rzucili na złotą miseczkę żerdzie Makara i jego drwa i orkę i całą jego pracę. Wszystkiego okazało się tak wiele, że złota miseczka opuściła się na dół, a drewniana podniosła się tak wysoko, że nie można jej było dosięgnąć rękami, więc młodzi bescy robotnicy podlecieli na skrzydłach i cała ich setka ciągnęła ją na dół sznurami.

Ciężka była praca Czałgańca!

Pop Iwan zaczął liczyć oszukaństwa; okazało się, że było ich dwadzieścia jeden tysięcy dziewięćset trzydzieści trzy; dalej pop zaczął liczyć, ile flaszek wódki wypił Makar, i okazało sie, że czterysta; pop czytał dalej, a Makar ujrzał, że drewniany talerz przeważa złotą miseczkę i spuszcza się już do wykopanego dołu; a w miarę tego, jak pop czytał, talerz się ciągle obniżał.

Wówczas Makar pomyślał w duchu, że źle z nim będzie i zbliżywszy się do wagi, starał się podtrzymać ją nogą. Lecz jeden z robotników spostrzegł to i ztąd wszczęła się kłótnia.

— I cóż tam znowu takiego? — spytał stary Tojon.

— Wagę chciał nogą podtrzymać — odrzekł robotnik.

Tojon gniewnie zwrócił się wówczas do Makara.

— Widzę, żeś oszukaniec, próżniak i pijak!... Nie wystarczyło ci dobrych uczynków, a tu oto i popowi winien jesteś daninę i sprawnik grzeszy z twojej przyczyny, wymyślając na ciebie od brzydkich wyrazów!...

I zwróciwszy się do popa Iwana, stary Tojon spytał:

— Kto w Czałganie najwięcej ciężaru kładzie na konia i kto go najsilniej razami okłada?

Pop Iwan odpowiedział:

— Zakrystjan. On wozi pocztę i sprawnika.

Stary Tojon rzekł wtedy:

— Niech ten próżniak będzie koniem u zakrystjana, niech wozi sprawnika dopóty, dopóki się na śmierć nie zajeździ. A potem zobaczymy...

Ledwie Tojon wyrzekł ostatnie słowo, gdy drzwi sie otworzyły i syn starego Tojona wszedł do izby i siadł po prawej stronie ojca.

Syn powiedział:

— Słyszałem twój wyrok. Ciężko będzie biednemu człowiekowi wozić sprawnika. Zresztą niech i tak bedzie. Ale może on jeszcze co powie. Mów, barachsanie (biedaku)!

Coś dziwnego się stało w owej chwili. Makar, ten sam Makar, który nigdy dziesięciu słów do kupy nie skleił, nagle uczuł w sobie dar wymowy. Przemówił i sam się zdumiał. Zdawało mu się, że jest dwóch Makarów, z których jeden mówił, a drugi słuchał i dziwił się. Uszom swym nie dowierzał. Mowa płynęła mu równo i namiętnie, wyrazy goniły jedne za drugiemi i tworzyły długie, wspaniałe szeregi. Już nie drżał. Jeśli zdarzyło mu się zająknąć, poprawiał się natychmiast i recytował w dwójnasób głośniej. Co zaś najgłówniejsze, czuł sam, że mówił przekonywająco.

Stary Tojon, gniewny z początku za jego zuchwałość, zaczął następnie słuchać uważnie, jakby przekonawszy się, że Makar nie jest takim głupcem, jakim się wydał przedtem. Pop Iwan w pierwszej chwili aż się przestraszył i ciągnął Makara za połę *sony*, lecz Makar odepchnął go i ciągnął dalej. Potem i pop przestał się bać, a nawet uśmiech zajaśniał na jego twarzy, gdy spostrzegł, że parafjanin jego tnie prawdę śmiało, i że to przemawia do serca starego Tojona. Młodzieńcy w długich koszulach, mający długie skrzydła i spełniający u Tojona obowiązki robotników, oni nawet zbliżali się ku drzwiom i ze zdziwieniem słuchając mowy Makara, trącali się wzajemnie łokciami.

Zaczął od tego, że nie chce być koniem zakrystjana. A nie dla tego nie chce, żeby się bał ciężkiej pracy, lecz dla tego, że wyrok ten nie jest sprawiedliwy, więc mu nie będzie posłuszny i ani nogą ani nawet uchem nie ruszy. Niech robią z nim, co chcą! Niech nawet djabłom oddadzą na wiecznego *komnoczyta*, nie będzie on woził sprawnika, bo to niesprawiedliwe. Niech nikt nie myśli, że życie konia jest dla niego straszne: zakrystjan popędza konia, ale go karmi owsem, jego zaś pędzono przez całe życie i bynajmniej owsem nie karmiono...

— Kto cię pędził? — spytał stary Tojon nie bez rozdrażnienia.

Tak jest, pędzili go całe życie. Pędził starosta i wójt, sędzia i sprawnik, ściągający podatki; pędzili popi, ściągając daninę, pędził niedostatek i głód, pędziły mrozy i upały, deszcze i susze; pędziła przemarzła ziemia i zła tajga!... Bydlę idzie naprzód i patrzy w ziemię, nie wiedząc, dokąd je pędzą... On także... Powiadają, że pił dużo wódki. To prawda, rozumie się; serce go prosiło o wódkę.

— Ile, mówisz, flaszek?

— Czterysta — odrzekł pop Iwan, zajrzawszy do księgi.

— Niech sobie! — odparł Makar. Ale czyliż to była wódka? Trzy czwarte wody, a tylko ćwierć prawdziwej wódki, przytem sok tytoniu. A zatem trzysta butelek trzeba odjąć od rachunku.

— Prawdaż to wszystko? — spytał stary Tojon popa Iwana, a widać było, że gniewa się jeszcze.

— Zupełna prawda — odrzekł pop.

Makar zaś ciągnął dalej...

Dodał trzy tysiące żerdzi? Ha, może być — niech i tak będzie! Przypuśćmy, że narąbał tylko szesnaście tysięcy! Czyliż tego mało? A przytem dwa tysiące narąbał wtenczas, kiedy mu pierwsza żona chorowała... Ciężko mu było na sercu, chciał siedzieć przy swojej starej, a niedostatek pędził go do tajgi. Płakał wtedy pokryjomu, a łzy marzły mu na rzęsach i z rozpaczą zimno przenikało aż do serca... A on rąbał!

Potem stara umarła. Trzeba było ją pochować, a pieniędzy nie było. I najął się drwa rąbać, aby módz zapłacić za jej domek na tamtym świecie. Kupiec spostrzegł, że pieniędzy potrzeba, dał mu tylko po dziesięć kopiejek... I stara leżała samotnie w nieogrzanej zimnej izbie, a on znowu rąbał i płakał. Jemu się zdaje, że te wozy trzeba liczyć pięć razy drożej i nawet więcej!

W oczach starego Tojona łzy się ukazały, a Makar spostrzegł, że waga się zakołysała i drewniany talerz się podniósł, miseczka złota poszła na dół.

Makar ciągnął dalej: wszystko mają zapisane w księdze, niechże poszukają, czy doświadczył on kiedy szczęścia, rozkoszy, przyjemności? Gdzie są jego dzieci? Gdy umierały, było mu ciężko i gorzko, gdy zaś dorastały, opuszczały go, aby samym walczyć z ciężkim niedostatkiem. I zestarzał się oto samotny ze swoją drugą żoną i widział, jak opuszczają go siły i zbliża się zła, bezsilna starość. Oboje stali samotni, jak stoją na stepie dwie jodły sieroty, które podlegają tylko uderzeniom wichrów i wściekłych zamieci...

rodowej. W ręku ordynarjatów łacińskich był ten nadzór skostuiały, formalistyczny — raczej o próżną władzę chodziło, niż o szczerą, serdeczną, niezmordowaną pracę nad oświatą ludu. Jak każda stara instytucja martwieje pod samym wpływem swego nienaruszonego trwania — tak było i z ordynarjatami łacińskiemi. Nauczyciele-organiści robili jak chcieli a raczej nic nie robili, scholastycy zaś uważali swój urząd za stopień do mitry. Lecz księża proboszczowie, wikarjusze, kapelani częściej zaglądali do szkółek, bo to ich lepiej stawiało w oczach ordynarjatu — i tu była główna tych szkółek korzyść.

Znacznie żywszą była działalność metropolitalnego ordynarjatu ruskiego, lecz niestety, rozchodziła się częstokroć z właściwemi celami oświaty, dbała więcej o fałszywą, sztucznie szarżowaną agitację polityczną, niż o naukę. Szkoły stawały się źródłami zamętu i waśni narodowościowej, nauczyciele ajentami agitacji, która zamiast podnosić i bratać, poniżała i rozdwajała.

W takich warunkach przeniesienie władzy i nadzoru na magistraturę świecką było zbawieniem dla oświaty. Sprostowano też wiele i potężnie naprzód posunięto.

Lecz dziś, po dwudziestu latach, możemy już śmiało wstecz spoglądnąć i zadać sobie otwarcie pytanie: Czy usunięcie się duchowieństwa jest dla szkółek pożądane? W zachodniej części kraju odbija się to szkodliwie i na szkole i na duchownych, bo ci postradawszy, a raczej wyrzekłszy się z pewną urazą współdziałania w szkole, stracili niepoślednią część pasterskiego swego wpływu, wyszli z tej ciepłej styczności z „maluczkimi“, przez których zżywali się więcej z ludem — i stali się mu też bardziej obcymi. Nie mamy zresztą tak dużo inteligencji wiejskiej, ażebyśmy się wyrzekali w imieniu szkoły całego stanu, który w moc swego powołania i wykształcenia jak największy w niej powinien mieć udział. Nietylko dla religii, dla całego toku wychowania i kształcenia potrzebnym jest ksiądz w szkole i jego harmonijne z nauczycielem współdziałanie. Jeżeli księdza możemy dla tego celu pozyskać i większy współudział jego dla szkoły ustawodawczo zabezpieczyć— powinniśmy to uczynić. Gdyby nawet szło o większy niż dotąd udział duchownych w organizacji władz szkolnych, nie byłoby w tem żadnego dla szkolnictwa niebezpieczeństwa. Lecz nienaruszoną musiałaby pozostać zasada, że zarząd i nadzór nad szkołą jest rzeczą całego kraju i władz krajowych, nie zaś jednego tylko stanu, choćby nawet tak szanownego, jak stan duchowny.

Mówmy otwarcie. Oprócz wysokiego względu zasadniczego, który góruje nad wszystkiem, balibyśmy się ponownego popadnięcia szkolnictwa w martwotę, gdyby były pod nadzorem władz przed nikim w kraju nieodpowiedzialnych — co zaś do ordynarjatów ruskich uzasadnioną jest i ta obawa, że dawna praca agitacyjna, ze szkodą dla szkoły, wspomagałaby tylko ciemnotę zamiast nieść światło.

Stojąc na tych zasadach, nie mamy co obawiać się rozpatrzenia wniosku ks. Lie chtensteina. Owszem, dla zasady samorządu kraju jest to pożądane.

Z Paryża.

O telegrafowanych nam wczoraj oświadczeniach hr. Paryża nadchodzą dziś bliższe szczegóły. Hrabia, wróciwszy do Anglii, przyjmował kilka osobistości politycznych i wynurzył przed nimi swój pogląd na obecną sytuację.

„Sytuacja — rzekł hrabia — jest trudna; wewnętrzne zatargi czynią republikę bezsilną. Rozrzutna i mściwa na wewnątrz, straciła ona siłę i kredyt w Europie. Radykalizm jej rządu grozi do reszty zdezorganizacją kraju. Ostatnie, tak wybitne manifestacje za plebiscytem, są okrzykiem znużonej Francji, która pragnie się uwolnić od dzisiejszych rządów. Jestto logiczne następstwo nadużyć i skandalów parlamentarnego rządu w ręku despotycznem, któremi się sumienie publiczne oburza. Słusznem byłoby więc rozwiązanie zdyskredytowanej Izby i rewizja konstytucji, która nie pozostawiła narodowi swobody stanowienia o swych losach. Monarchiści żądali już wcześniej rewizji konstytucji; jest to jeden z punktów mojego programu. Obowiązkiem moim jest jednakże wyrazić, że dzisiejszy ruch w tym kierunku zużyje się bezpożytecznie, lub narazi Francję na wielkie niebezpieczeństwa, bo na to nie dość jednego nazwiska. Ażeby doprowadzić do rewizji konstytucji, muszą się jej wszyscy konserwatyści łącznie domagać, i to nie w zgromadzeniach, gdzie stanowią mniejszość, lecz na legalnej drodze kraj o to zapytać. W stanowczej chwili pojmie Francja, że jedynem rozwiązaniem jej trudności jest monarchia, tak jak ją zdefiniowałem i nad której restauracją wszelkiemi siłami pracuje. Stałe rządy monarchiczne dadzą wszystkim rękojmię bezpieczeństwa, nie konfiskując publicznych swobód pracowitej demokracji, która ich potrzebuje. Wzniesie ona rząd ponad zgromadzenia i stronnictwa parlamentarne, a tem samem zabezpieczy Francji ład na wewnątrz, pokój na zewnątrz. Wówczas to przyjęta przez wszystkich dobrych obywateli monarchia zaapeluje do poświęcenia wszystkich, ażeby z pomocą bożą nad odrodzeniem ojczyzny pracować“.

Taką analizę poglądów hr. Paryża podało jego biuro prasowe do dzienników monarchicznych. Nic dziwnego, że pisma republikańskie wystąpują z całą gwałtownością przeciw hrabiemu i czynią mu zarzut, że zniesławia rzeczpospolitę.

Powagę jej ratuje obecnie Carnot swym wyjazdem na południe. Telegramy donoszą, że ludność okazuje dla niego wszędzie jak najżywszą sympatję, a wyrażając mu podziękowanie, iż oddał się sprawom rzeczypospolitej, oświadcza się za republiką przeciw cezaryzmowi.

O Boulangerze zaś piszą, że rozesłał zaproszenia do bardzo wielu deputowanych na wielki obiad w sobotę, ale znaczna większość odmówiła...

Następuje więc zbawienna reakcja przeciw cezarystycznej szarlatanerji.

Adres

odczytany przez ks. arcyb. Morawskiego podczas posłuchania pielgrzymki naszej w Watykanie, brzmi w przekładzie z języka łacińskiego, według *Czasu*, jak następuje:

„Ojcze Święty! Idąc w ślad nader licznej rzeszy wiernych w Chrystusie, którzy w tym roku kapłańskiego Twego jubileuszu z wiarą, pobożnością i miłością do stóp Twoich dążą, winszując Ci Ojcze św. tej łaski Bożej i błagając o błogosławieństwo, przybywamy i my biskupi trzech obrzędów katolickich z odległych prowincji austrjackich Galicji, w. księstwa Krakowskiego i księstwa Bukowińskiego wraz z wiernymi naszych dyecezyj— przybywamy wszyscy równem ożywieni synowskiem przywiązaniem i serdeczną miłością, do Ciebie Ojcze św. w tej stolicy Piotrowej, na którą z rozporządzenia Boskiego wzniesiony jesteś i jako najwyższy kapłan nowego testamentu jako wierny stróż skarbu Boskiego objawienia, jako nieomylny nauczyciel prawdy, jako najwyższy kierownik, zarządca i pasterz Kościoła Bożego, prawny następca Piotra i widoczny na ziemi namiestnik Chrystusa, pasiesz nas wszystkich, owieczki i baranki Chrystusa, ukazując nam drogi Boże do portu wiecznego zbawienia.

Skoro Chrystus uznawszy w Tobie miłość Piotra, powierzył Ci Ojcze św. paszenie owiec i jagniąt całej swej owczarni, czujne oko i serce ojcowskie zwróciłeś ku ostatecznym krańcom tej rzeczypospolitej chrześciańskiej. Troskliwym umysłem szukając środków obwarowania tego szańca, nietylko wezwałeś na pomoc opiekę nieba, lecz i uczucia ludzkie, podniósłszy czcią publiczną ojców naszej wiary apostołów słowiańskich i nakazawszy wszystkim ludom wzywać ich opieki. Dbały o pomyślność Kościoła ruskiego, postanowiłeś najzbawienniejsze środki dla wzmocnienia wiary katolickiej między Rusinami i wzniosłeś nową stolicę biskupią ruską w Stanisławowie, i tym sposobem serca wszystkich prawych Rusinów bardziej jeszcze do siebie przywiązałeś. Podobną troskliwością, iście ojcowską, otaczasz inne wschodnie, ormiańskie wyznanie, nie przypuszczając żadnej różnicy między katolikami obrządków: wschodniego i rzymskiego, jakie naród polski od wieków w złej i dobrej doli wiernie i święcie zachowuje.

My Ojcze św., którzy piastujemy urząd biskupów na owych krańcach w królestwie Galicji, w. księstwie Krakowskiem i księstwie Bukowińskiem, łączymy rozmaite obrządki wschodnie z zachodniemi w jedności wiary i posłuszeństwa dla Ciebie, który jesteś węgielnym kamieniem jedności Kościoła. W odległych dyecezjach naszych uczuwamy ożywcze tchnienie miłości Twojej, jaką otaczasz te kraje nasze, i gdy cały świat obchodzi tryumfalny jubileusz Twego kapłaństwa, pospieszamy i my do dostojnego Twego tronu, przynosząc Ci hołd serc naszych i 6-ciu milionów owieczek, które głosu naszego słuchają. Najserdeczniejsze składamy dzięki u nóg Twoich Ojcze święty za wszystko, co dla utwierdzenia i pomnożenia wiary między słowiańskiemi ludami uczyniłeś; wyznajemy, że chcemy stale stać przy Tobie i przyrzekamy, że wiernie stać przy Tobie i pokorny posłuch i wierne posłuszeństwo na Twój, jakoby Piotra głos, wykonywać pragniemy. Nie dla oka, lecz z głębi serca szczerej miłości Tobie Ojcze św. wyrażamy uczucia, jakie wdzięczni synowie winni są najlepszemu Ojcu i jako tacy współczujemy całem sercem Twoje boleści i troski, Twoje ubóstwo i krzywdy, jakich w Tobie doznaje cały Kościół i cała Rzeczpospolita chrześciańska.

Pragnąc gorąco, aby Bóg miłosierny położył koniec obecnym dolegliwościom, wznosimy modły, abyś, odzyskawszy pełną swobodę, jaka się z prawa boskiego i ludzkiego należy najwyższej Twej godności, mógł po usunięciu wszelkich przeszkód rządzić Kościołem Bożym.

Błagamy najpokorniej Pana o najdłuższe życie dla Ciebie Ojcze święty, abyś mógł własnemi jeszcze ujrzeć oczyma najobfitsze owoce prac Twych apostelskich i usiłowań, abyś jak najdłuższe lata nam przewodniczył i nawą Piotra sterował, abyś przy pomocy łaski Bożej i niebieskiego miłosierdzia, wolny od napadów nieprzyjaciół Twoich, nawrócił ich mądrością, daną Ci z nieba, niezwyciężoną cierpliwością i słodką Twą dobrotliwością na drogę poprawy, iżby, pozbywszy się swych błędów odszczepieństwa, sami ze skruchą wrócili do jednej i jedynej trzody Chrystusa, której Ty, Ojcze święty, jesteś pasterzem: aby była jedna owczarnia i jeden pasterz.“

Do *Diła* donoszą z Rzymu: „Kardynał Parocchi miał w przeddzień posłuchania Galicjan u papieża mszę czytaną dla Polaków w kościele św. Apolinarego — i tu przypadło Polakom usłyszeć przykrą naukę z ust Jego Eminencji. Przemawiając do nich po francusku, pochwalił na wstępie ich przywiązanie do Kościoła, i wspomniawszy o świętych narodowości polskiej, począł następnie inaczej do nich przemawiać.

„Odwróciliście się — rzekł — od Boga i cierpicie za grzechy ojców waszych. Polska z woli Boga upadła, i tylko za Jego wolą zmartwychwstać może. Wy wszelako staracie się przedewszystkiem o królestwo Polskie. To nie dobrze. Starajcie się przedewszystkiem o królestwo Niebieskie! Radzę Wam porzucić drogę rewolucyj i demonstracyj, zaniechać polityki, a zdać się na wolę Najwyższego“.

Polacy — dodaje korespondent — wyszli z kościoła ze zwieszonemi głowami.

Kto donosi prawdę: czy rzymski korespondent *Czasu* (ob. nr. wczor.) czy korespondent *Diła?*... Kard. Parocchi słynie zresztą jako zwolennik Rosji.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odpowiedział hr. Taaffe na interpelację Engla względem uregulowania prawa o przynależności. Rząd badał kwestję tę dokładnie, dotychczasowe obrady jednakowoż nie wydały rezultatu, kwalifikującego się do ustawodawczego traktowania. Z sejmów nadeszły rozmaite sprzeczne ze sobą opinie. Rząd oczekuje od ustawy o zabezpieczeniu na wypadek choroby pomyślnych rezultatów odnośnie do obowiązków, ciążących na gminach względem zaopatrzenia biednych. Rząd nie omieszka wystąpić w stosownym czasie z projektem rewizji ustawy o przynależności.

Następuje dalsza rozprawa szczegółowa nad budżetem.

Przyjęto tytuł „administracja polityczna i bezpieczeństwo publiczne“. W dyskusji nad tytułem „administracja polityczna“ uzasadniał Angerer wniosek, odnoszący się do ustanowienia referenta dla spraw względem podniesienia napływu obcych. Pfeifer żąda reformy przestarzałych przepisów względem epidemii. Reicher uskarżał się na przeciążenie gmin przez powierzenie im państwowych czynności i życzy sobie, żeby przedsięwzięto reformę, podobnie jak w Prusiech i Belgii. Mowca wspomina również o wspieraniu biedných, w którémby oprócz gmin i kraje partycypowały.

Radca sekcyjny Kusy oświadcza, iż rząd stara się o podniesienie stosunków zdrowotnych w rozmaitych krajach koronnych i zapowiada, iż co do niektórych punktów wniesie rząd w swoim czasie projekt zmiany istniejących przepisów.

Hompesch omawiając przeprowadzenie galicyjskiej ustawy drogowej, wyraża zdanie, że jeżeli już egzekucje wojskowe stawały się konieczne, to władze polityczne wprzód usprawiedliwienie podobnego żądania powinne były zbadać, a przekonałyby się, że nie było do tego powodu. Opór przeciwko sankcjonowanej ustawie był tylko bajką. Chłopi byli w wysokim stopniu niedowierzającymi, gdyż panowało między nimi przekonanie, że pańszczyzna przywróconą zostanie. Mowca uprasza w końcu rząd, by się rozpatrzył jak najdokładniej w całej tej sprawie i zwrócił chłopom w zupełności szkodę, nie wynoszącą więcej jak kilka tysięcy guldenów i dał gwarancję, że podobnego rodzaju wypadki więcej się nie powtórzą. (Brawo).

Pernerstorfer wołał oburzony: „To są śliczne porządki! I to nam mówi konserwatysta!“

Borcic użala się na polityczną administrację w Dalmacji, podnosi wielki patrjotyzm południowo-słowiańskiej ludności, polemizuje z Knotzem i zastrzega się przeciwko wyrażeniu tegoż, że w parlamencie przemawia się w „tonie kroackim“. W parlamencie wiedeńskim dzieje się gorzej niż w sejmie zagrzebskim; obrazę narodu kroackiego on jako Kroat stanowczo odeprzeć musi.

Tytuł „administracja polityczna“ zostaje przyjęty.

Przy tytule „publiczne bezpieczeństwo“ przemówił Kindermann przeciw częstemu fałszowaniu środków żywności i wspomina o działalności w tym względzie żandarmerji w gminach północno-czeskich. Ozarkiewicz żąda wzięcia w opiekę mieszkańców gór przeciw dzikim zwierzętom. Fürnkranz użala się nad rozszerzaniem fałszowanego wina i fałszowanego octu.

Poczem przyjęto tytuły 5, 6. i 7, i posiedzenie zamknięto.

Dziś rozpoczną się obrady nad nową ustawą wojskową.

Podkomitet wódczany obradował wczoraj nad §§. 4, 5 i 6. Menger wniósł rezolucję przeciwko fałszowaniu spirytusowych drożdży prasowanych, co podkomitet przyjął.

§. 5. przyjęty został bez zmiany.

Przy §. 6. przyjęto wniosek Mengera o uwolnienie od podatku spirytusu do gotowania oraz do leczenia i do celów przemysłowych używanego.

Komisja dla podatku giełdowego postanowiła gruntownie zastanowić się nad opodatkowaniem zwyczajnego obrotu giełdowego i sama dotyczący projekt wypracuje.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. kwietnia.

* **Cesarzowa** z arcyks. Walerją zamieszka od poniedziałku w zamku Lainz pod Wiedniem.

* **Arcyksiążę Rudolf**, jak *Czas* donosi, przybędzie w charakterze inspektora piechoty już za kilka dni do Krakowa. Na życzenie następcy tronu nie będzie żadnych przyjęć ani powitań.

* **Arcyks. Wilhelm** odbywszy wczoraj rano przegląd powrócił o 12. godzinie do hotelu, a o 1. odbyło się śniadanie na 17. osób.

O 7. wieczorem odbył się objad u ks. Würtemberskiego, a o 7. objad w hotelu George'a.

* **Arcyksiążę Ludwik Wiktor** przybył w towarzystwie adjutanta swego hr. Chołoniewskiego do Krakowa i stanął w Grand hotelu.

* **Namiestnik Zaleski** zawiadomił delegata hr. Borkowskiego, że temi dniami, wracając z Wiednia, przyjedzie do Krakowa celem uregulowania ostatecznego od dwóch lat ciągnącej się sprawy schroniska ks. Lubomirskich dla osieroconych chłopców.

* **Odznaczenie.** Radca namiestnictwa lwowskiego Korneli Winter otrzymał order korony żelaznej III. klasy.

* **Przeniesienie.** Konsul jeneralny p. Karol Kwiatkowski przeniesiony został z Ruszczuku do Amsterdamu. Na jego miejsce przybędzie do Ruszczuku p. N. Schmucher dotychczasowy konsul w Janinie.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 28. bm. koncert instrumentalno-wokalny. Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta.

Bilety wydawane będą do godziny 4. po południu.

* **Prezenty.** Ministerstwo wyznań i oświecenia nadało prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo w Nowym Sączu, ks. Alojzemu Góralikowi, doktorowi św. teologii i kanonikowi gremialnemu kapituły tarnowskiej.

Namiestnictwo nadało prezentą na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Dołhopolu, pow. kossowskiego, ks. Janowi Popielowi, gr. kat. administratorowi w Rostokach.

* **Egzamin** uczniów szkoły towarzystwa ogrodniczego odbędzie się w niedzielę dnia 29. kwietnia br. o godzinie 4. po południu w seminarjum nauczycielskiem męskiem, ulica Kalecza, — na który to egzamin zarząd towarzystwa zaprasza członków i miłośników ogrodnictwa.

Równocześnie donosi nam wspomniany zarząd, że rozpisuje konkurs na jedno miejsce opróżnione dla ucznia w internacie zakładu. Podania opatrzone w metrykę, świadectwo szkolne 4. klasy ludowej i moralności, tudzież deklaracji rodziców lub opiekuństwa opłacania po 10 zł. miesięcznie w pierwszym roku nauki, wnieść należy do zarządu towarzystwa, ulica Szymona l. 2 do 15. maja.

Członkom towarzystwa na prowincji rozesłano nasiona ogrodowe w najlepszych gatunkach, — a gdyby przypadkowo kogo nie doszły, to należy donieść o tem zarządowi przy dołączeniu wkładki rocznej.

* **Wakujące posady.** Magistrat ogłasza, że wakuje posada kancelisty przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie, ewentualnie przy innym jakim sądzie w obrębie wyższego c. k. sądu krajowego w Krakowie — z terminem podań do dnia 10-go maja 1888 r.

Nadto opróżnionych jest wiele posad służbowych i manipulacyjnych zastrzeżonych wysłużonym c. k. podoficerom, jednakże po za granicami kraju, jako to: w Austrji, Czechach, Morawii itd., o których bliższą wiadomość pod względem warunków, kwalifikacji i dotacji powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Odczyt.** W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek 27. bm. odczyt pani Jadwigi Sawczyńskiej „O wychowaniu we Francji w XVIII. wieku.“

* **Przeniesienie biur.** Biura reprezentacji krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń zostały wraz z biurami towarzystwa wzajemnego kredytu przeniesione do własnego gmachu towarzystwa przy ul. Trzeciego maja. Urzędowanie odbywać się będzie w nowym gmachu od dnia dzisiejszego.

* **Towarzystwo zaliczkowe** urzędników i sług galicyjskich dróg żelaznych odbyło pod przewodnictwem prezesa p. Napoleona Kovatsa, dnia 24. bm. walne zgromadzenie, przy udziale 114 członków.

Sprawozdanie rady nadzorczej Feliksa Truszkowskiego, jakoteż sprawozdanie dyrekcji, przyjęto bez dyskusji do wiadomości, a na wniosek komisji lustracyjnej udzielono dyrekcji absolutorjum.

Towarzystwo liczyło z końcem ubiegłego roku 405 członków, z wpłaconymi udziałami 18.054 zł. Fundusz rezerwowy wynosi 2816 zł. Stan wkładek oszczędności 11.187 zł. Dług w towarzystwie krakowskiem wzajemnych ubezpieczeń 51.932 zł. Stan pożyczek 84.262 zł. Czysty zysk w roku 1887. 2608 zł.

Na wniosek członka rady p. Puzdrowskiego Kornela, rozdzielono ów zysk w następujący sposób: Dywidenda 5 proc. — 976 zł., na straty — 300 zł., remuneracje dyrekcji, rady nadzorczej, delegatom itp. 582 zł., do przeniesienia na rok 1888. — 739 zł. Na wniosek pana Alojzego Matkowskiego uchwalono na przyszłość dla członków komisji kontrolującej wynagrodzenie 1 zł. 50 ct. za jedno posiedzenie.

W końcu przeprowadzono nowe wybory do rady nadzorczej i komisji kontrolującej.

* **Walne zgromadzenie** męskiego oddziału towarzystwa „Czerwonego Krzyża“ odbyło się wczoraj w południe pod przewodnictwem marszałka krajowego, w sali ratuszowej.

Ze sprawozdania wyjmujemy następujące daty: Członków wieczystych liczy towarzystwo 3, członków zwyczajnych za r. 1887. 2661, zaś członków wspierających za r. 1887. 142. Majątek towarzystwa powiększył się w roku ubiegłym o 5.315 zł. 74 ct. Cały majątek stowarzyszenia wynosi z końcem roku 1887. 53.744 zł. 68 i pół ct. w gotówce i efektach, tudzież 902 zł. 86 ct. w inwentarzu. Przychód stowarzyszenia w r. 1887. okazał się mniejszy o 2.438 zł. 29 i pół ct., aniżeli w r. 1886. Różnicę tę jednak usprawiedliwia okoliczność, że w przychodzie za rok 1886. mieszczą się odsetki od papierów wartościowych nietylko za r. 1886., lecz także za r. 1885. w kwocie 1370 zł. 68 ct.

Majątek stowarzyszenia z dniem 31. grudnia r. z. wynosił: w kapitale stałym 6.041 zł. 92 ct., w kapitale obrotowym 6.720 zł. 77 i pół ct. w gotówce, a 40.981 zł. 99 ct. w efektach.

Wydziałowi udzielono absolutorjum. a następnie, po dokonaniu wyborów do wydziału, posiedzenie zamknięto.

* **Zwyczajne posiedzenie** towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 28. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki gimn. Franciszka Józefa.

Porządek obrad: 1) Kilka lekcyj z geografii matematycznej, metodycznie w klasie przerobionych — ref. prof. St. Majerski. 2) Projekt organizacji kół towarzystwa naucz. szkół wyższych przez koło brodzkie nadesłany — ref. prof. R. Palmstein. 3) O szkolnictwie w Anglii i Francji — ref. ksiądz dr. J. Siemieński.

* **Sezon wycieczek** br. otworzą słuchacze politechniki lwowskiej, urządzając w pierwszy dzień Zielonych świąt wycieczkę do Bruchowic. Biletów na tę wycieczkę nabyć będzie można tylko na podstawie zaproszeń. Bliższe szczegóły podadzą późniejsze zawiadomienia.

* **Mylna informacja.** Wiadomość o pożarze lasów spasowskich, którą powtórzyliśmy w ślad za innemi pismami, okazuje się mylną. Jak bowiem zarząd tych lasów donosi, wypalane tam tylko zeszłoroczne zręby pod kulturę lasową, i to stało się powodem przerażającej, lecz wręcz nieprawdziwej pogłoski.

* **Do Ameryki.** *Berliner Tageblatt* donosi, że z samego powiatu obornickiego w Wielkiem Ks. Poznańskiem wyszło w tym roku już 288 osób do Ameryki.

* **Z kroniki policyjnej.** Przy rewizji dokonanej u Michała Tarnawskiego vel Gąsiorowskiego, ściganego listem gończym wójta Sokolnik, wykrył rewizor Tauletz część rzeczy, pochodzących z kradzieży spełnionej w zimie w kościele św. Łazarza, mianowicie przerobioną już bieliznę i kapę z ołtarza. Wykrycie to naprowadziło policję na ślad całej szajki łotrowskiej, ukrywającej się po za obrębem miasta. Mianowicie stróż domu l. 11, przy ul. Szpitalnej Jakób Buczak, u którego ujęty przemieszkiwał, badany zeznał, iż żona jego Helena, przebywa obecnie z kilkoma osławionymi hultajami lwowskimi w Rzęśnie ruskiej, i że szajka ta właśnie dopuściła się owej grabieży kościoła. W trop więc za zbrodniarzami, udało się do pomienionej wsi dwóch rewizorów policyjnych.

Z warsztatu stolarskiego braci Wezelaków, skradziono na szkodę terminatora Witolda Niedźwiedzkiego, walizę z garderobą i bielizną, wartości kilkunastu zł. Podejrzenie spada na parobka, u którego jednakże odbyta rewizja policyjna, nie wydała pożądanego rezultatu.

Śmiałą kradzież kieszonkową popełniono wczoraj o godzinie 11. rano na szkodę pani R. Liebermanowej Przechodząc przez plac Marjacki została ona silnie potrącona przez wcale elegancko ubranego złodzieja, który przy tej sposobności wyciągnął pani L. pugilares z kwotą 60 i kilka guldenów.

Strażacy ogniowi zatrzymali wczoraj rano w gmachu ratuszowym podejrzanego mężczyznę, który uciekał schodami z płaszczem damskim i parasolem i oddawili go w ręce władzy. Po dochodzeniu okazało się, że jest to notowany wielokrotnie przestępca Józef Janiszewski, który porozbijawszy szafy stojące w kurytarzu I. i II. piętra, skradł z nich na szkodę prezydentowej p. Mochnackiej płaszcz damski wartości 26 zł. i chustkę jej służącej wartości 15 zł. Ukrywszy te przedmioty w śmietniku na kurytarzu, gdzie je następnie znaleziono, zeszedł o jedno piętro niżej i z szafy p. Prauna wykradł również płaszcz damski i parasol, z którym to łupem właśnie wymknąć się usiłował. Nicponia osadzono w areszcie, poszkodowani zaś rzeczy swe odebrali.

Ubiegłej nocy włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy przez okno do parterowego mieszkania p Józefa Zulaufa, w domu pod l. 5, przy ulicy Panieńskiej i zabrali ztamtąd płaszcz damski, zarzutkę, 6 łyżeczek srebrnych ze znakiem H. Z., łyżkę stołową srebrną, tuzin łyżek platerowanych, i kilkanaście sztuk nożów i widelców, łącznej wartości 100 zł. Śledztwo wdrożono.

Aresztowano żebraka Samuela Majera Mimelesa, który napadł wczoraj rano liweranta Mojżesza Rosnera, będącego obłożnie chorym, i żądał w natarczywy sposób jałmużny, a gdy mu jej odmówiono, rzucił się na Rosnera i omal że go nie ugodził laską w głowę.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba i wietrze przeważnie SW, rosił deszcz wczoraj nad wieczorem i dziś z rana nieznacznie.

Średnia temperatura doby była 16.6° C., najwyższa 23 8° C., najniższa w nocy 11° C

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 752 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Hiszpanii i wynosiła 750—755 mm., zwyżka 775 —770 mm. na północnym Atlantyku, zniżka drugorzędna utworzyła się około Sycylii.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny w południe dnia 26. kwietnia:

Wiatr prawdopodobnie silniejszy o zmiennym kierunku z zachodniej strony (W), temperatura się obniża, pochmurno, powietrze wilgotne i nader niespokojne, deszcz, opad mierny.

* **Jutro,** d. 27. kwietnia: św. Peregryna W. — św. Arystarcha.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Dnia 20. kwietnia b. r. po godzinie pierwszej po południu wszczął się w miasteczku Żabnie pożar, który podsycany silnym wichrem wschodnio-południowym w jednej chwili ogarnął całe prawie miasteczko i w perzynę je obrócił, tak, że zaledwie jedyna ulica Dąbrowska ocalała.

Kościół, plebania, dwór, budynek urzędu gminnego i przeszło 100 domów mieszkalnych prócz budynków gospodarczych uległy zupełnemu zniszczeniu, a dziś pozostał tylko las kominów i gruzy.

Pożar szerzył się z taką gwałtownością znajdując obfity materjał w strzechach domy pokrywających, że mieszkańcy z życiem zaledwie uchodzić mogli, ci wszelkie mienie, żywność nawet pozostawić musieli na pastwę płomieni. Wynoszone rzeczy na rynek i ulice zajmowały się płomieniem, przyczem dwoje ludzi utraciło życie.

Mieszkańcy Żabna nietylko bez dachu, ale i bez odzieży i żywności pozostali. Wobec tak strasznej klęski i nędzy pomoc szerszej publiczności jest niezbędną, ażeby ochronić mieszkańców od chorób i śmierci głodowej.

Odzywamy się więc do serc litościwych i upraszamy o nadsełanie wszelkich datków czy w naturze, czy w pieniądzach do komitetu ratunkowego na ręce przewodniczącego c. k. starosty Wgo Kieszkowskiego w Dąbrowie, a to z przyczyny, aby akcja ratunkowa nie chybiła celu i w ręce niepowołane się nie dostała.

Dąbrowa dnia 24. kwietnia 1888.

W imieniu komitetu:

Kieszkowski. Dr. Czyżewicz. Męciński.

Prawdaż to? — spytał znowu stary Tojon.

Pop pospiesznie odparł:

— Najzupełniejsza prawda!

I waga znów drgnęła.. Ale stary Tojon nagle raz się zamyślił.

— Cóż z tego! — powiedział — mam przecież na ziemi ich sprawiedliwych. Ich oczy są jasne i serce czyste i ubiór bez plamy... Ich serca są miękkie, jak dobra rola: przyjmują dobry posiew i oddają bogate plony, pachnące zioła, których zapach mnie jest godzien. A ty, popatrz na siebie.

I zwróciły się wszystkich oczy na Makara i zawstydził się nagle. Spostrzegł, że oczy jego są mętne, twarz pomięta, ubiór jego potargany, odzież podarta. I chociaż dawno przed śmiercią ciągle zamierzał kupić sobie buty, aby stanąć na sądzie jak należy porządnemu gospodarzowi, to jednak ciągle przepijał pieniądze i oto stał teraz przed Tojonem, jak ostatni jakut w zniszczonych torbasiskach.. Chciałby pod ziemię się schować.

— Oblicze masz zczerniałe — ciągnął stary Tojon — oczy mętne, odzież podartą. A serce twoje porosło burzanem i cierniami i gorzkim piołunem. Oto, dlaczego lubię sprawiedliwych i odwracam twarz od takich jak ty grzeszników...

Ścisnęło się serce Makara. Wstydził się własnego istnienia. Opuścił głowę na piersi, lecz nagle ją podniósł i znowu przemówił:

— O jakich to sprawiedliwych mówi Tojon? Jeśli z tych, którzy w tym czasie, co i Makar żyli na ziemi w bogatych dworach, to Makar zna ich także... Oczy mają jasne, bo myte pachnącemi wodami...

Makar znów spuścił głowę, lecz zaraz napowrót ją podniósł.

A zresztą, czyż tego sam nie wie, że i on urodził się jak inni: z jasnemi, otwartemi oczami, w których odbijały się niebo i ziemia i z czystem sercem, gotowem do przyjęcia wszystkiego, co piękne i dobre na świecie? Jeśli zaś teraz chciałby się schować pod ziemię, by ukryć tam swą brzydotę i hańbę — to wina nie jego.. Czyjaż więc?... Tego sam nie wie... Ale wie tylko, że w sercu już mu zabrakło cierpliwości.

* * *

Rozumie się, gdyby Makar spostrzegł był, jaki to wpływ wywierała jego mowa na starego Tojona, gdyby był widział, że każde jego gniewne słowo padało na złotą miseczkę jak kawał ołowiu, postarałby się całkiem uspokoić. Ale on tego wszystkiego nie widział.

Oto obejrzał całe swoje gorzkie życie Jak zdołał znieść do tego czasu tak ciężkie brzemię? Niósł je dlatego, bo ciągle przed nim, jak gwiazdka wśród mroku błyszczała nadzieja. Żyje, więc może, powinien jeszcze doczekać się lepszej doli... Teraz oto dobiegł kresu drogi i nadzieja znikła na zawsze...

Tu przecież stary Tojon rzekł do niego:

— Czekaj, biedaku! Nie jesteś już wszak na ziemi. Tu i dla ciebie znajdzie się sprawiedliwość...

I zadrżał Makar. Uczuł w sercu, że znalazł tu litość, i serce mu zmiękło; ponieważ zaś widział przed oczyma całe swoje biedne życie, od pierwszego dnia do ostatniego, uczuł straszny żal nad samym sobą... I zapłakał serdecznie...

A stary Tojon płakał także... I płakał stary pop Iwan, i wylewali łzy młodzi boży robotnicy, ocierając oczy szerokiemi białemi rękawami...

A waga ciągle się kołysała i drewniany talerz szedł ciągle do góry! . . . .

— **Apopleksja.** Podczas wczorajszej parady wiosennej przed cesarzem na Schmelzu, został przy defiladzie kapitan 84. pułku piechoty, Häussler, tknięty apopleksją.

— **Teatr czeski w Wiedniu.** Z naddunajskiej stolicy donoszą: Mieszkający tu Czesi zakupili teatrzyk i zamierzają od jesieni dawać w nim stałe czeskie przedstawienia.

— **Hucuł w parlamencie.** Z Wiednia donoszą pod datą dzisiejszą: Na galerji Rady państwa pojawił się wczoraj jeden z pielgrzymów rzymskich, Hucuł z Żabiego, Popiwczuk, w malowniczym stroju narodowym. Taaffe i Gautsch zapłacili dla niego śniadanie w bufecie.

— **Posąg Marji Teresy,** którego odsłonięcie wkrótce ma nastąpić we Wiedniu, jest utworem prof. Zumbuscha. Średnica tej ogromnej statuy ma u podstawy 29·7 mtr. wysokość zaś wynosi 19·36 mtr., z czego 6 mtr. przypada na samą figurę. Allegoryczne figury dokoła tronu mają 2·4 mtr. wysokości, figury jeźdźców 4·42 mtr., a płaskorzeźby 3·95 mtr. Kolumny z tyrolskiego serpentynu, zdobiące cokół z granitu czeskiego są na 4·58 mtr. wysokie. Nad modelami pracowano od r. 1876 do 1887.

— **Pożar teatru.** Dnia 22. b. m. rano zgorzał w Grantham, w Anglii, teatr miejski. Wypadku z ludźmi nie było na szczęście.

— **Strejk** ogłosiło w Berlinie 12.000 czeladników szewskich celem uzyskania podwyżki wynagrodzenia o 33⅓ proc.

— **Balony wojskowe.** Przy ujściu Dniepru mieli rosyjscy oficerowie od saperów i inżynierji czynić niedawno temu próby z świetlnymi balonami. Balony te są z przejrzystego płótna i napełnione gazem. Połączone drutem z baterją umieszczoną na ziemi i zaopatrzone w lampy elektryczne świecą w wysokości 200 metrów na cztery mile kwadratowe w około.

— **Analfabeta milionerem.** W Londynie zmarł w tych dniach niejaki Hutton, człowiek, który do końca życia nie umiał ani czytać, ani nawet podpisać swego nazwiska. Mimo to praktykował on przez lat 50 jako lekarz i to z tak pomyślnym rezultatem finansowym, iż zmarłszy pozostawił okrągły milion majątku. Specjalnością jego były choroby kości, muskułów i stawów. Żołnierze prawie wyłącznie do niego udawali się, gdy który spadłszy z konia, zwichnął nogę, lub złamał rękę. Pogrzeb jego odbył się z nadzwyczajną okazałością i zgromadził cały sportowy świat Londynu.

— **Ze szwajcarskiej statystyki kolejowej.** Według wykazów urzędowych w ciągu roku 1886. koleje szwajcarskie przewiozły 24.786.935 osób. Wypadków było 167, z tych 41 wykolejeń, 17 spotkań pociągów i 109 innych zdarzeń. Życie postradało 5 podróżnych, 17 urzędników kolejowych i 15 innych osób; ranionych było 22 pasażerów, 42 urzędników kolejowych i 15 innych osób. Dobrowolnie szukało i znalazło śmierć na szynach 12 osób, 2 zaś zostały ranione. Cyfry te wykazują, iż na milion pasażerów zdarzyło się tylko 0·20 wypadków zabicia, a 0·89 poranienia. Procent to w stosunku do innych kolei, a zwłaszcza do niebezpiecznego toru, po jakim częstokroć idą pociągi w Szwajcarji, bardzo niewielki.

— **Odkopane miasto.** Amerykanin Frank Cushing mieszkał przez sześć lat pomiędzy szczepem indyjskim Zuni w Nowym Meksyku i w tym czasie zapoznał się dobrze z ich podaniami i tradycjami. Z tradycyj tych dowiedział się, iż mniej więcej przed tysiącem lat wskutek straszliwego trzęsienia ziemi kilka kwitnących miast zburzonych zostało, i po długoletniem szukaniu udało mu się odnaleźć miejsce, gdzie jedno z tych miast się znajdowało. Obejmuje ono 9 mil kwadratowych i ma cytadelę wraz z kościołem, do którego podczas trzęsienia schronić się musiała wielka liczba mieszkańców i tam pod walącemi się gruzami znalazła śmierć. W tej bowiem ruinie znaleziono przeszło 2000 szkieletów wraz z ołtarzami. Wydobyto bardzo wiele różnych narzędzi, szczególnie glinianych naczyń, narzędzi rolniczych i broni, które to odnalezione rzeczy prawie wszystkie te same mają formę, jak te, których Zuni dziś używają. Ruiny te mają wiele podobieństwa do zasypanych miast Herkulanum i Pompei we Włoszech. Cała różnica polega na tem, że dwa wyżej wzmiankowane miasta zasypane zostały lawą i popiołem, wyrzuconym z Wezuwiusza, podczas gdy ostatnie w ciągu wieków, piaski pustyni zakryły przed oczami późniejszych pokoleń.

— **„Beeftea“** tak nazwany napój, którym chory cesarz Fryderyk rano i wieczór siły swe pokrzepia. Do słoju wsypuje się 4 funty surowego mięsa wołowego pokrajanego w drobne kawałki i polewa łyżką wody; następnie zamyka się słój szczelnie i wstawia do naczynia z wodą. Po przegotowaniu wody słój się wyjmuje, do płynu jaki z mięsa się wysączył wkłóca się żółtko i „beeftea“ gotowy. Napój w ten sposób urządzony ma wygląd śmietany.

— **Sypialnia cesarza Fryderyka** jest mała, ale bardzo gustownie urządzona; sprzęty są z białego drzewa, kotary również białe z bardzo gęstej materji, aby wstrzymywały zimne powietrze. Cesarzowi Fryderykowi miło jest zawsze kwiatów, szczęścia na drogę życia, więc ustraja sobie pokój kwiatami, które tak prędko więdną, jak kwiaty szczęścia znikają.

— **Pierwsze monety złote,** 10 markówki z popiersiem cesarza niemieckiego Fryderyka, pojawią się za cztery tygodnie. Na pamiątkę śmierci cesarza Wilhelma nie będą bite osobne medale.

Z Jubileuszowej wystawy sztuk pięknych.

Wiedeń d. 23 kwietnia.

(L) Wystawa jubileuszowa wypadła świetnie. Niepośledni w niej udział przypadł sztuce polskiej, choć opierając się jedynie na liczebnym stosunku utworów, których autorowie polskie nazwiska noszą, niepodobnaby wyrobić sobie zgodnego z faktycznym stanem wyobrażenia o rozwoju i rozprzestrzenieniu sztuk plastycznych u nas. Dzieła polskich artystów są zresztą rozrzucone po rozmaitych salach, tak że giną w tłumie innych; w jednej tylko sali kilka ich ustawiono obok siebie i kącik ten nazywa się *polnische Ecke*. Sami krytycy wiedeńscy powiadają, że ten kącik, jak niemniej napotykane tu i ówdzie obrazy polskich malarzy, nie dają jeszcze miary tego, co Polacy w dziedzinie sztuk zdziałali i co zdziałać mogą.

Bądź co bądź szkoda wielka, że w tym międzynarodowym popisie artyści nasi wzięli tak słaby udział. Sposobność do przedstawienia kwiatu sztuki polskiej sama się nadawała; przyczyn, dla których tej sposobności nie wyzyskano, w dostatecznym stopniu, niepodobna nam odgadnąć. Matejko przeznaczył do oddania obrazy „Pieśń“ (własność arcyksięcia Rudolfa) i „Portret córki“. Ani jeden ani drugi nie może pouczyć cudzoziemców o tem, jakie właściwie w malarstwie stanowisko zajmuje mistrz krakowskiej szkoły. „Pieśń“ jest fragmentem, postacią wyjętą z obrazu „Joanna d' Arc“, a co się tyczy portretu, to wiadomo, że Matejko zawsze utwory z tego zakresu traktuje tak, jak gdyby były również fragmentem większej całości, jedną zwrotką z wielkiego jakiegoś rapsodu. Jest jednak nadzieja, że może nadejdzie tu potężne płótno mistrza Jana „Bitwa pod Racławicami“ *), które autor z gorączkowym pospiechem wykończa. Wtedy będzie on godnie reprezentowany, a sztuce naszej nowy blask się dostanie w udziele.

Można wprawdzie być pewnym, że krytyka wiedeńska powtórzy komunały swoje o „matejkowskim chaosie barw i braku powietrza“, jeżeli jednak wyjdzie z ślimaczego domku niechęci i zechce być sumienną, to będzie także musiała przyznać, że potęga tego talentu jest iście fenomenalną i że patrząc nań nawet przez szkła kosmopolityczne, niepodobna powstrzymać się od hołdu dla bogactwa, a zarazem głębokości myśli, jakoteż dla doskonałej, a tak nawskróś oryginalnej techniki.

Zabłąkany w oddziale węgierskim zwraca na się ogólną uwagę portret matrony o wykwintność pędzla, zdradzającej skłonność do idealizowania, daleka jednak od maniery, — nadzwyczaj szlachetne, a wolne od drobiazgowości traktowanie szczegółów, sumienność wielka, choć nie krępująca polotu myśli — oto zalety płótna, zalety pozornie sprzeczne i bodaj czy nie dla tego właśnie wytwarzające tak miłą dla oka harmonię. Z miejsca, w którem portret zawieszono, sądzićby można, że go malował Węgier, kto zna jednak pędzel p. Leopolda Horowitza, nie będzie potrzebował nawet zaglądać do katalogu, aby wiedzieć, że portret jego jest utworem. Dzieło to nie obce zresztą naszej publiczności, przedstawia rysy ks. Leonowej Sapieżyny, a autor p. Horowitz, jak zapewne wam już wiadomo, otrzymał złoty medal, jeden z rzędu tych, które rząd oddał komitetowi do dyspozycji.

Między malarzami religijnymi spotykamy pp. J. Unierzyckiego i K. Mańkowskiego. Pierwszy nadesłał „Ukrzyżowanie“ drugi zaś „Zbudzenie zmarłej przez śtgo Piotra“. Oba płótna oglądać było można na wystawie sztuk pięknych w Krakowie. Ranzoni, który w pochwałach swoich bardzo bywa oględny, bo w rzeczach sztuki jest niejako najwyższym trybunałem dla całego Wiednia, przyznaje tym płótnom że „uświetnia je wysoki polot myśli“. Specjalnie co do twarzy Piotra śtego, na obrazie p. Mańkowskiego powiada Ranzoni, że została ona nakreślona z prawdziwie matejkowską energią.

Ten sam krytyk powiada o Wojciecha Kossaka „Bitwie pod Grochowem“, że dowodzi ona niemałego rozwoju talentu dzielnego tego młodego artysty. Figury główne są portretami historycznemi. W postaciach tych, pełnych życia i ruchu bije żywe tętno gorącej i młodej krwi. Kossak — powiada Ranzoni dalej — powinien się posunąć w kolorycie i wogóle w swoim sposobie malowania na tę wysokość, na którą już się wzbił pod względem charakterystyki, a zasłuży na to, aby go postawić w pierwszej linii pomiędzy malarzami bitew teraźniejszości.

Kossak umieścił nadto na wystawie obraz z manewrów, pełen ruchu i życia. Szkoda tylko, że konie na tym obrazie są trochę za sztywne.

Rywalizuje z Kossakiem Ajdukiewicz w swoim obrazie „Hr. Pejaczewicz na koniu“. Dzielny ten artysta wystąpił tu do współzawodnictwa z wszystkiemi zaletami, które cechują jego pędzel. Wystawił on także znaną z krakowskiej wystawy „Modlitwę Arabów na pustyni“.

Jacek Malczewski dał również dwa płótna. „Na etapie“ bardzo się podoba Wiedeńczykom, jakkolwiek świadczy już o zmanierowaniu pędzla, który tak świetne rokował nadzieje. „Karawana w górach Azji mniejszej“, jako więcej świeżości mająca i co do tematu i co do wykonania, korzystniejsze na nas wywarła wrażenie mimo że Wiedeńczyków nie animuje.

Do najświetniejszych płócien polskich znajdujących się na wystawie jubileuszowej, zaliczyć wypada bezsprzecznie Kochanowskiego „Zimę polską“. Młody a już tak głośny artysta zdołał pochwycić cały majestatyczny, poezji pełen urok zimy polskiej i przeniósł go na płótno z taką subtelnością, że w istocie utwór ten uważać należy jako *chef d'oeuvre* w swoim zakresie. Obraz doznał też tego zaszczytu, iż został przez cesarza zakupionym do monarszych zbiorów, gdzie, jak to z natury rzeczy wynika, dostają się tylko prawdziwe klejnoty sztuki.

Juliusz Kossak nadesłał dwie z właściwą tylko jemu zamaszystością nakreślone akwarele, a mianowicie „Scenę z targu w Krakowie“ i „Scenę z pobytu arcyks. Rudolfa i arcyks. Stefanii w Krakowie“. Werwa jego pędzla zyskuje tu ogólny poklask; kolorytowi tylko zarzucają, że za mało świetny

Przechadzając się po salach, zauważyliśmy jeszcze Merwarta nadobną „Pianistkę“, energicznie przeniesiony na płótno przez p. L. Benedyktowicza „Dąb“, od którego zdawała się ku nam aż zawiewać swojska atmosfera, — Popiela malowniczą scenę „Wychodźcy żydowscy z Rosji w Brodach“, Rybkowskiego pyszny „Jarmark galicyjski“ i spory jeszcze szereg innych utworów artystów polskich, które jednak w tym pobieżnem sprawozdaniu dla braku miejsca pominięte być muszą.

Z dawnych rzeczy wydobyto „Lituanię“ Grottgera. Nie sądzę, aby potrzeba były rozpisywać się o tem niespożytem dziele polskiego ołówka. Był czas, aby cykle Grottgerowskie wpoiły się w pamięć narodu i wszystkim były doskonale znane. Obcy przypatrując się tym natchnionym kartonom, nie zrozumieją może dobrze ich treści, ale to, co jest tam ogólno ludzkie, to toruje sobie do ich serc przystęp, wprawiając umysł widza jak gdyby w estetyczną ekstazę.

*) Dowiadujemy się, że mistrz wystawi „Racławice“ najprzód w Krakowie. P. R.

Teatr, literatura i muzyka.

— Kościuszko pod Racławicami, wielkie dzieło mistrza Matejki, zostanie w dniach najbliższych wystawione na widok publiczny w sali muzeum narodowego w Krakowie. Wrażenie, jakie „Kościuszko“ wywiera, ma być zdaniem tych, którzy go już widzieli, tak potężnem, tak podniosłem i imponującem, iż niezawodnie każdy z Polaków, a nietylko mieszkańców Krakowa starać się będzie widzieć te arcydzieło genialnego mistrza.

Dział ekonomiczny.

Lenderbank otrzymał do spółki z paryskiem Towarzystwem „Comptoir d'escompte“ koncesję od Turcji na utworzenie od dawna projektowanego banku w Salonice. Lenderbank zamierza podobną instytucję założyć także w Bukareszcie. Jeden z jego urzędników bawi tam właśnie, badając odnośne stosunki, a od sprawozdania, jakie złoży, zależeć będzie, czy plan ma zostać uskutecznionym.

Zasiewy. Z Pesztu donoszą: Urzędowe sprawozdania o stanie zasiewów jesiennych nie są zadowalniające.

Kolej Północna zamierza zaciągnąć pożyczkę 10 milionów na budowy uzupełniające.

Kolej lokalna Hatna-Kimpolung. Do Suczawy przybyli d. 24. bm. komisarze jeneralnej inspekcji austrjackich kolei i ministerstwa handlu, pp. Machałowski i dr. Keller celem policyjno-technicznego zbadania kolei lokalnej Hatna-Kimpolung, która ma być z d. 1. maja otwartą.

Rada nadzorcza bukowińskich kolei lokalnych postanowiła ruch otworzyć bez żadnych uroczystości, a natomiast rozdzielić pomiędzy ubogich sumę, która byłaby użyta na uroczyste otwarcie ruchu.

Wiedeń 24. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 5647, ciężkich i średnich węgierskich bagonów 2497. Razem 8406.

Galicyjskie płacono 27, 32 do 33, zł., osobliwe 36 do 38 zł.

Węgierskie bagony płacono 44, 46 do 51 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Do *Polit. Corr.* piszą z Warszawy co następuje: „Istniejące już i budujące się obecnie fortyfikacje w ziemiach polskich uważają w kołach wojskowych rosyjskich zawsze jeszcze za niedostateczne. Z tego powodu biorą też w kołach rządowych uzupełnienie dawniejszych, pośpiech w budowie zaczętych i rozpoczęcie nowych obwarowań na uwagę. W rzędzie pierwszych mają być obwarowania, otaczające Warszawę, uzupełnione i znacznie rozszerzone, nowe zaś obwarowania mają powstać w okolicy Koluszek w Piorkowskiem i na przestrzeni między Zamościem a Tarnogrodem. Nad budową szańców, magazynów i baraków w Lubelskiem pracowano przez całą prawie zimę, a teraz przyspieszają te prace zdwojonemi siłami.“

Do *Corr. de l'Est* donoszą z Brodów, że w Radziwiłłowie szerzy się od kilku dni pogłoska, iż znaczna część stojącego w pobliżu granicy galicyjskiej wojska rosyjskiego oczekuje wkrótce rozkazu cofnięcia się od granicy. Naprzód ma być cofniętych kilka oddziałów 32 brygady piechoty, której sztab znajdował się dotąd w Dubnie. Mówią, że cała 32 brygada piechoty opuści Dubno i przeniesioną zostanie do Żytomierza i okolicy.

Nordd. Allg. Ztg. regestruje doniesienie dzienników francuskich, a między innemi i *Pays*, otrzymane d. 20. bm. z Warszawy, według którego rząd rosyjski wydał 1,085.000 rubli na budowę sześciu nowych dróg strategicznych w zachodnich prowincjach rosyjskich.

Petersburski *Swiet* bije na alarm, że Niemcy zbroją się bez przerwy. „Wiadomo — pisze ten dziennik — iż plan przyszłej walki opiera się głównie na tem przypuszczeniu, iż dla mobilizacji armii rosyjskiej potrzeba nie mniej, jak 6 tygodni i że armia francuska niewytrzyma pierwszego naporu pułków niemieckich. Dlatego też postanowiono pozostawić na granicy wschodniej tylko mniejszą część armii polowej i znaczne rezerwy; główną zaś masę wojsk polowych postanowiono skierować przeciw Francji, celem zadania jej odrazu stanowczego ciosu. Dopiero potem część armii zwrócona znów zostanie na wschód. Jako główny punkt do oparcia operacyj, skierowanych przeciw Rosji, uważają powszechnie Poznań.“

„Warunki skoncentrowania wojsk niemieckich w Poznańskiem są o tyle dogodne, że roboty kolejowe, jakie przedsięwzięto w tej prowincji, skierowane są już nie do budowy nowych linij, lecz do przewożenia wojsk ze środka okręgu ku linii koncentracji. Niewątpliwem jest, iż armia poznańska zgromadzi się wcześniej przed innemi w oznaczonych punktach.“

Zastanawiając się w końcu, co Rosja wobec tego wszystkiego ma począć, wywodzi *Swiet*, że musi oczywiście koncentrować coraz większe masy wojsk w guberniach królestwa Polskiego — czego też nie zaniedbuje.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów udzielił prezydent nagany Wiederspergowi za wyrażenia obrażające profesorów wiedeńskiego uniwersytetu, a wyrzeczone w debacie nad kredytem dodatkowym dla kongresu hygienicznego. Na interpelację Lażańskiego co do stosunków robotniczych w Osieku, odpowiedział hr. Taaffe w tym duchu, że interpelacja opiera się na fałszywych faktach, w szczególności zaś, że zakwestjonowane rozdawnictwo chleba zostało niewątpliwie skonstatowanem. Sytuacja robotników nie była wcale tak przerażającą, jak to interpelacja przedstawia, co się zaś tyczy wypadków rzeczywistej pomiędzy robotnikami nędzy, to środki miejscowe w zupełności wystarczyły dla zaspokojenia.

Następnie przekazano komisji budżetowej wniosek Wojnowicza o złagodzeniu nędzy między mieszkańcami Grabali i Kotaru.

Poczem powróciła Izba do rozpraw nad budżetem.

Budapeszt d. 26. kwietnia. *Budapester Corr.* wywodzi, że jeśli przyjęty przez podkomitet wniosek Rutowskiego co do redukcji kontyngentu węgierskiego o 50.000 hektol., zostanie przez Izbę uchwalony, będzie się to równało zupełnemu odrzuceniu ustawy spirytusowej, gdyż ustalonej po uciążliwych rokowaniach cyfry kontyngentowej nie można już naruszać. Sejm węgierski, który zawotował ciężko Węgry dotykającą ustawę o podatku od cukru, nie mógłby się zgodzić na taką zmianę w ustawie spirytusowej, natomiast nie ulegałoby trudności, gdyby chciano ulgi, proponowane dla gorzelni kociołkowych, znacznie nawet zredukować. Gdyby mianowicie w Przedlitawii żywiono to przekonanie, że przez forytowanie produkcji kociołkowej znaczne korzyści Węgry osiągają, okazałby się sejm węgierski niewątpliwie skłonnym, ażeby w tym kierunku każdą zażądaną zmianę przeprowadzić.

Berlin d. 26. kwietnia. Cesarz spał dobrze. Stan zdrowia jest tak jak wczoraj względnie zadowalniający. Gorączka się zmniejszyła.

Królowa Wiktorja powraca dziś wieczorem do Anglii.

Paryż dnia 26. kwietnia. Laisant i Michelin, deputowani z departamentu Sekwany, należący do grupy bulanżystów, proponują, aby innych deputowanych, którzy nie są bulanżystami, zmusić do złożenia mandatów i niech wyborcy ponowny zrobią z pośród nich wybór.

Na wielki obiad, który Boulanger jutro wydaje, przyjęło tylko 17 bulanżystów zaproszenie; inni odmówili.

Paryż d. 26. kwietnia. Wykonawczy komitet ligi patrjotycznej postanowił wywołać agitację za rewizją konstytucji i w tym celu wybrał oddzielną komisję pod przewodnictwem Derouleda.

Pogłoskom o zbliżeniu się deputowanego Clemenceau do Boulangera zaprzeczają stanowczo. Owszem, Clemenceau staje więcej niż kiedykolwiek po stronie rządu.

Chateauroux d. 26. kwietnia. Przyjmowano tu entuzjastycznie prezydenta Carnota. Pośród owacyj dawały się jednak słyszeć także okrzyki: „Niech żyje Boulanger!“ Odpowiadając merowi na jego powitanie rzekł Carnot: „Możecie być pewni, iż będę umiał bronić republiki przed wewnętrznymi i zewnętrznymi jej wrogami“.

Limoges d. 26. kwietnia. Na powitanie Carnota zgromadziły się wczoraj na dworcu kolejowym wszystkie władze, deputowani i senatorowie z departamentu. Licznie zebrana publiczność wznosiła entuzjastyczne okrzyki. Wieczorem odbył się bankiet, podczas którego czyniono owacje Carnotowi i podnoszono znaczenie republiki.

Londyn d. 26. kwietnia. Bill o lokalnej adminstracji Irlandji został wczoraj w Izbie gmin przy drugiem czytaniu 282 głosami przeciw 195 odrzucony.

Ateny d. 26. kwietnia. Wskutek naprężenia, jakie istnieje między Grecją a Turcją, zaniechał rząd grecki zamiaru wysłania nadzwyczajnego posła, który miał wręczyć sułtanowi wielki krzyż orderu Zbawiciela.

W odpowiedzi na insynuacje Porty, jakoby Grecja życzyła sobie w Macedonii przewrotów i podsycała je, wystosował gabinet tutejszy do Konstatynopola notę, która upewnia, że Grecja życzy sobie jedynie utrzymania status quo w Macedonii, ale natomiast wskazuje ze swej strony na ucisk żywiołu greckiego w Turcji.

Wiedeń d. 26. kwietnia 2 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe 274.80**. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 276.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 105.—. Akcje Unionbanku 197.—. Akcje kolei Karola Ludwika 197.50. Akcje kolei Północnej 249.80. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 79 25. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 225.50. Akcje kolei Lw.-Czern. 220.25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 157.50. Losy komunalne wiedeńskie 133.25. Akcje Tow. tureckiego 96.75. Galic. oblig. indemniz. 102.—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 161.75. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 209 50 Akcje Bankvereinu 89.25. Rosyjski rubel papierowy **105**.—. Losy prem. węg. —.—.

$4^{2}/_{10}$% Renta wspólna 79.05. 5% renta austr. papier. 93.80. 4% renta austr. złota 110.40. 4% renta węg. złota 97.52. 5% renta węg. papierowa 86.35. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. kwietnia 1888:

Hotel Żorża. E. Stein z Jaworzna. Z. Wiszniewski z Gródka. St. Dolański z Baranowa. H. dr. Kiesler z Czerniowiec.

Hotel Francuski. Z. Januszewski z Jagielnicy. W. Rudnicki z Sokala. W. Korzenny ze Strzelisk. W. Racięski z Kołomyi. P. Th. Müller z Wiednia. A. Czuny z Przemyśla.

Hotel Langa. St. Chmurowicz z Zarzyszcza. K. Wartanowicz z Hubina. J. Kruh ze Zbaraża. R. Pateh z Wiednia. F. Kunth z Wiednia. E. Pusswald z Wiednia.

Hotel Angielski. L. Krynicki z Tarnopola. J. Strońskí z Trembowli. J. Dworzak z Łuki. K. Znamirowska ze Skały. F. Stanek z Wiszenki.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26 kwietnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	200.—
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	222.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	278 —	283 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216. –
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
„ „ 5%	96.40	97.75
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100.—	101 25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	91.50	92.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	90 —
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	93 20	94 20
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	88 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	101 80	102 90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101.–
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	89 50	90 75
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	20.50
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.93	6.03
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.34	10.44
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.4½	1.6½
100 marek niemieckich	62.—	62.60
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Kościół łaciński w Stryju, ostatnim pożarem zniszczony, otrzymał w darze prześliczny dywan, ręcznej zbiorowej roboty, mający zdobić stopnie ołtarza wielkiego. Nad tym dywanem pracowały następujące panie:

WPani Agopsowicz Marja z Turki.
„ Bogdańska Helena ze Stanisławowa.
„ Bogdanowicz z Worony.
„ Burzyńska z Uhrynowa.
„ Brykczyńska z Pacykowa.
WPna Bogdanowicz Marja z Kossowa.
„ Cieńska Marja ze Stanisławowa.
„ Cisaryk Helena „
WPani hr. Dzieduszycka Seweryna z Jezupola.
„ hr. Dzieduszycka Klemensowa z Martynowa.
WPna Gerstman Wilhelmina ze Stanisławowa.
WPani Henzlowa z hr. Dzieduszyckich „
„ Herfurth Romana z Kałusza.
WPna Hammer Zofia ze Stanisławowa.
WPani Jabłonowska z Zagwoździa.
„ Kochańska ze Stanisławowa.
„ Kuczyńska Helena ze Stanisławowa.
WPna Milkiewicz Laura z Jezupola.
WPani Mochnacka Wanda ze Stanisławowa.
WPna Mück Helena ze Stanisławowa.
WPni kniahini Róża Puzynina z Czarnołoziec.
„ „ Stefania Puzynina z Kołomyi.
WPna „ Jadwiga Puzynianka z Gwoździca.
WPani Stojowska Helena ze Stanisławowa.
„ Starzewska Katarzyna „
„ Słonecka Amelia „
„ Wagnerowa Leonowa „
WPna Zaleska Marja „
WPanie Zakrzewskie z Wiktorowa.

Za ten hojny dar składa podpisany imieniem swojem i swoich parafian wyż wymienionym P. T. Paniom najgorętsze podziękowanie publiczne, a nazwiska Ich zapisze ku wiecznej pamięci w księdze dobrodziejów kościoła.

W Stryju, dnia 20. kwietnia 1888.

Ks. Ludwik Ollender,
proboszcz ob. ł.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55	1·06	
„ Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego o godz. 4 m. 45. Z Chyrowa, Stryja o g. 8 m 59. Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna o g. 1·35 pociągi osobowe. Z Bełzca (Tomaszowa) o godz. 4 m. 32 pociąg mięszany.

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna o godz. 11 m. 47. Do Stryja, Chyrowa o g. 8·04. Do Stryja i Ławocznego o godz. 6 m. 30 pociągi osobowe. Do Bełzca (Tomaszowa) o g. 9 m. 16 pociąg mięszany.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wiecz. do 5. gm. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A).